

# Tak wspomina Londyn klasa 2 A !!!

## „Londyn i ja”

Właśnie się obudziłam. 18 marca, godzina- 8.30. Do zbiórki pozostało mi 1,30 h. Od razu przypomniała mi się zeszłoroczna wycieczka do Paryża, kiedy musiałam wstać o 2 w nocy, aby dojść na zbiórkę. Odetchnęłam z ulgą i szybko przygotowałam dodatkowe drobiazgi na podróż. Nie mogłam się doczekać wyprawy.

Już czas wyruszyć z domu. Dojeżdżam do szkoły. Niestety, ale autokaru nie widzę, w zamian dostrzegam grupkę znajomych jadących wraz ze mną do Londynu. W tym roku, większość mojej paczki, nie jedzie na wycieczkę, więc udałam się szybko do szkoły, aby się z nimi pożegnać. Ciężko było mi się z nimi rozstać, ale podziałał mnie fakt, że w końcu zobaczę wymarzony Londyn. Wracając na miejsce zbiórki, zauważyłam nadjeżdżający autokar.

-Nareszcie..-wymamrotałam pod nosem.

Pożegnanie z rodzicami wyglądało dokładnie tak samo, jak w zeszłym roku. Całuski, tradycyjne uwagi rodziców, typu : „Bądź grzeczna !, „Uważaj na siebie.” „Dzwoń do nas codziennie!” itd., itd. Każdy słyszał to co najmniej raz, gdy wyjeżdżał. Nareszcie siedzimy w autokarze, wszyscy są podekscytowani. Ruszamy. Machamy do swoich rodzin, dopóki nie stracimy ich z pola widzenia. Teraz czeka nas tylko wielogodzinna podróż przez 5 krajów tj. Niemcy, Holandię, Belgię, Francję i część Anglii.

Droga przebiegała w miarę szybko, jechaliśmy 23 godziny. W czasie trasy wygłupialiśmy się, słuchaliśmy muzyki, oglądaliśmy filmy oraz, ku mojemu niezadowoleniu, musieliśmy rozwiązywać przeróżne zadania, które okazały się całkiem ciekawe.

Udało się. Jestem w Londynie, zawsze chciałam tu przyjechać. Czemu ? Nigdy się nad tym głębiej nie zastanawiałam, ale sądzę, że przyciągnęła mnie tu sława miasta, gwiazdy filmowe i ciekawe zabytki. No właśnie, zabytki. Nasz pierwszy obiekt to the Tower of London. Nagle z zachwytem wyrzyna mi pewna kobieta i zaczyna z nami rozmawiać po angielsku.

-Hi ! How are you ? – zapytała z promiennym uśmiechem.

-Good morning ! We feel good, but we are very tired. We’ve spent 23 hours to get to London – odpowiedziałam szybko, nie zastanawiając się nad słowami. Zaskoczyłam samą siebie, że przyszło mi to z taką łatwością.

Kobieta cały czas się uśmiecha , żartuje i tryska radością. Jestem pewna, że to jest przypadkowa osoba, która przechodziła obok i zaciekała się tak dużą ilością młodzieży. Jednakże w pewnym momencie podchodzi do nieznajomej nasza nauczycielka. Witają się i ustalają jakieś sprawy. Po paru chwilach dociera do mnie, że to musi być nasza przewodniczka. Okazało się, że mieszka w Londynie i przedstawi nam niektóre obiekty miasta, oczywiście w języku angielskim.



Sposób, w jaki opowiadała nasza pilotka zdumiewał. Byłam zaskoczona, a zarazem pełna podziwu dla jej optymizmu. Każdy uczeń powie, że przewodnicy na wycieczkach trochę nudzą, ale nie w tym przypadku. Przyznam się, że to była jedyna oprowadzająca, której słuchałam z zaciekawieniem. Bardzo przyjemnie spędziliśmy ten dzień. Zwiedziliśmy London Eye, Big Ben, Tower Bridge, Ratusz oraz Westminster. Mimo zmęczenia, nie był to jeszcze koniec. Przyszedł czas na spotkanie z rodzinami, które miały nas gościć przez najbliższe 4 dni.

Dojeżdżając na miejsce zbiórki bardzo się stresowałam, nie wiedziałam, z kim będę mieszkać. Jedyną informację jaką dostałam, to było nazwisko-Singh. Czekamy na rodziny. Inne grupki z naszego autokaru już odjechały z rodziną. Wraz z koleżankami wciąż czekamy.



-Agnieszka, Agata, Martyna i Weronika !!! – usłyszałyśmy głośne okrzyki naszej pani- Szybko pani Singh już jest!

-Już idziemy- odpowiedziałyśmy wszystkie naraz.

Wychodzę z autokaru i widzę tylko ciemną sylwetkę niskiej kobiety. Nie mogłam dostrzec jej twarzy, gdyż było już ciemno. Podchodzi do nas.

-A jednak – powiedziałam z uśmiechem do koleżanek.

Okazało się, że będziemy mieszkać u Hindusów. Szybko zabrałyśmy swoje walizki i przywitałyśmy się z całą rodziną, która czekała już na nas w samochodzie. Przyjechałyśmy do ich mieszkania. Domy w Anglii są bardzo małe, takie też okazały się w rzeczywistości. Gdy weszłyśmy do środka, pierwsze co zobaczyłyśmy, to schody. Bardzo pionowe, wąskie schody. Boję się, że spadnę na dziewczyny, które idą zaraz za mną, a na mnie moja walizka. Udało się. Odetchnęłam z ulgą, będąc na piętrze. Pokój. O naszym pokoju nie ma co mówić, gdyż jest mały. Wewnątrz są tylko 2 piętrowe łóżka. Ciężko się w nim porusza, biorąc pod uwagę nasze ogromne walizki.

Na początku byłam przerażona i to nie ze względu na trudne warunki. Czułam się nieswojo u tej rodziny. Nie wiedziałam jak z nimi rozmawiać, ale po chwili zrelaksowałam się i swobodnie dyskutowałam z gospodarzami. W domu mieszkańcy modlili się dosyć często. Mieli do tego przygotowany pewnego rodzaju ołtarzyk. Codziennie rano słyszałam, jak kobieta modliła się śpiewając. W tym czasie paliła kadzidełko oraz ubierała specjalne chusty. Oprócz tego cały czas w telewizji leciały filmy Bollywood, a w radiu indyjska muzyka. Rodzina była bardzo miła. Czas spędzaliśmy także z ich synkiem Manu, co jak się dowiedziałam, oznacza mędrca.

Kolejne dni w Anglii spędzamy ciekawie. Zwiedzamy kamienny krąg w Stonehenge, który zawiódł mnie najbardziej spośród wszystkich atrakcji. Myślę, że byłabym bardziej zadowolona, gdyby sprzyjała pogoda. Niestety, ale w tym dniu padał deszcz, więc moje wrażenia są następujące : kilka dużych kamieni. Zrobiliśmy sobie zdjęcia i pojechaliśmy dalej – takie są moje wspomnienia ze Stonehenge.

Zobaczyliśmy znaną w świecie uczelnię Oxford, gdzie był nagrywany Harry Potter, głównie pierwsza część. Faktycznie. Niektóre miejsca bardzo przypominały sceny z filmu, ale w nim wszystko jest dużo większe, niż w rzeczywistości. Most Millenium. Jest to obiekt związany również z głównym bohaterem, na nim rozgrywała się akcja, kiedy śmierciożercy zaatakowali Anglię w szóstej części. Myślę, że fanów słynnego Pottera to bardzo zaintrygowało.

Zwiedziliśmy bardzo dużo zabytków m.in. Windsor, Muzeum Historii Naturalnej, Muzeum Techniki, Brighton- nadmorska miejscowość, Pawilon Królewski, Oceanarium oraz Buckingham Palace. Przed Buckingham Palace mieliśmy szansę oglądać uroczystą zmianę warty. Całe przedstawienie odbywało się bardzo dostojnie i było perfekcyjnie dopracowane.

Niestety, nadszedł ostatni dzień. Rano pożegnaliśmy się z rodzinami i spakowaliśmy rzeczy do autokaru. Spokojnie. Jeszcze nie wyjeżdżamy. Najpierw jedziemy do Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud's. Na miejscu czujemy się jak na czerwonym dywanie. Pełno tutaj słynnych gwiazd. Tu Beckham, tam James Bond, a tam stoi Rihanna. Wszystkie gwiazdy sportowe, filmowe, politycy i znani ludzie, np. prezydent Obama, papież Benedykt XVI, są tutaj zgromadzeni w jednym miejscu. Szkoda, że są to tylko figury woskowe. Muszę przyznać, że niektóre z nich wyglądały bardzo realnie. Widzę Michaela Jacksona, a zaraz obok stoi Madonna.

-Jacy oni są niscy!- nie umiałam się powstrzymać i wykrzyknęłam.

Michael i Madonna byli nawet niżsi ode mnie, a to zawsze ze mnie się naśmiewają, że jestem malutka. Madonna jest bardzo drobnej postury, chudziutka, ale śliczna. Dzięki wizycie w Madame Tussaud's przekonałam się, że to, co widzimy w telewizji, nie zawsze odzwierciedla prawdziwy obraz.

Ostatnim punktem naszej podróży jest południk zero w Greenwich. Stanęliśmy na dwóch półkulach jednocześnie i tak zakończyła się nasza angielska przygoda.

Sobota, 23 marca. Wsiadamy do autokaru i żegnamy się z wyspą. Wyczerpani, ale w pełni usatysfakcjonowani, machamy przez szybę. Jesteśmy smutni, wiemy że w najbliższym czasie nie zobaczymy ponownie pełnego wdzięku miasta, Londynu. Podobno nigdy nie wolno się żegnać, bo warto wierzyć, że jeszcze raz się to miejsce odwiedzi, więc :

-Do zobaczenia Londynie!!! Jeszcze tu wrócę!- pomyślałam w duchu.

Agnieszka Parszcz kl. 2A

